

WŁODZIMIERZ RYDZEWSKI – MYŚLENIE LEWICOWE, MYŚLENIE LEWICY

Janusz Dobieszewski

Artykuł poświęcony jest pamięci Włodzimierza Rydzewskiego, osoby, która odegrała ogromną rolę w kształtowaniu i w rozwoju polskich badań nad myślą rosyjską, także polskiego marksizmu i filozofii w ogóle (ze szczególnym tu uwzględnieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego). Jego poglądy i działania usytuowane zostały w szerszym kontekście sytuacji w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku i zestawione z pracami działających w podobnych dziedzinach Andrzeja Walickiego i Marka Siemka. Zarysowano tematykę i metodologię naukowej i publicystycznej działalności Rydzewskiego; podkreślono wielkie i rozliczne zalety charakteru i osoby Rydzewskiego.

Słowa kluczowe: W. Rydzewski, A. Walicki, M. Siemek, lewica, marksizm, Rosja, narodnictwo, postęp

Tekst ten jest wprawdzie okazjonalny, ale w żadnej mierze nie jest przypadkowy. Właściwie czekał na okazję, by go uporządkować i napisać – i taką okazją stała się konferencja wyrastająca z intencji uczczenia pamięci zmarłego w roku 2007 Włodzimierza Rydzewskiego. Od dawna chciałem i ja jakoś wyrazić podziw dla osoby i osobowości Rydzewskiego, ale także wypowiedzieć kilka zdań o formacji intelektualnej, z którą jego postać wiąże się obiektywnie, a więc w szerszym oglądzie obserwatora, ale z którą wiązała się najwyraźniej także subiektywnie, a więc we własnej ocenie i samoidentyfikacji Rydzewskiego.

Choć teksty Rydzewskiego czytałem już pod koniec lat 70-tych (w roku 1979 ukazał się *Kropotkin* w serii „Myśli i ludzie”), to osobiście poznałem go dość późno, chyba około roku 2000; nie była to więc znajomość długa, nie była też w wymiarze osobistym intensywna, aczkolwiek

JANUSZ DOBIESZEWSKI, dr hab., prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Polska;
adres do korespondencji: ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-047 Warszawa; e-mail:
dobieszewski@uw.edu.pl

zdążyliśmy – z jego, co oczywiste, inicjatywy – przejść na „ty”. Ta krótka i raczej skromna znajomość była jednak dla mnie i w mojej świadomości czymś ogromnie ważnym – za sprawą Rydzewskiego naturalności, „normalności”, „zwyczajności” oraz życzliwości, i to zarówno wobec mnie, jak i wobec środowiska, coraz szerszego środowiska, osób o podobnych zainteresowaniach badawczych, a także podobnej wrażliwości intelektualnej. Właściwie Rydzewski to środowisko współtworzył, a czynił to z taką troską i skutecznością i w tak wąskim gronie założycielskim, że można śmiało tę jego aktywność określić jako po prostu twórczenie – obok Andrzeja Walickiego, który jednak przez pewien czas, z racji pracy zagranicą, oddziaływał tu wprawdzie intensywnie i „założycielsko”, ale pod względem osobowym raczej pośrednio, a więc swoimi dziełami, oraz obok Andrzeja de Lazari, który, przynajmniej wyjściowo, działał w środowisku rusycystów i politologów, znakomicie tu uzupełniając się z filozoficzną i socjologiczną przestrzenią badań i przynależności akademickiej Rydzewskiego.

Jeśli napisałem przed chwilą o naturalności, „normalności” i „zwyczajności” Rydzewskiego, to z intencją podkreślenia harmonii jego osobowości, jego opiekuńczości, skrupulatności oraz organizacyjnej i życiowej sprawności wobec powierzonych osób i spraw. Rydzewski najwyraźniej pozbawiony był jakichkolwiek dziwactw, mniejszych czy większych obsesji, które – przynajmy to – nie są wśród nas jakąś zupełną rzadkością. To dzięki Rydzewskiemu (choć przecież w nie mniejszej mierze również dzięki Walickiemu i de Lazari) środowisko, o którym mówimy – środowisko polskich badaczy myśli rosyjskiej – charakteryzuje się nie tylko więziami owocnej współpracy, ale także przyjaźni, życzliwości, pomocnictwa, a również skuteczności i kreatywności organizacyjnej, czego przejawem są rozliczne przedsięwzięcia akademickie i wydawnicze, spośród których wymieńmy tylko to najszersze i wieloletnie, mianowicie leksykon *Idee w Rosji*, pozostawiając inne na inną okazję, a te, które bezpośrednio wiążą się z Rydzewskim, odkładając do dalszej partii tego tekstu.

Jednak to nie rosjoznawcze osiągnięcia Rydzewskiego chcę uczynić tu głównym przedmiotem swej refleksji. Nie tylko one bowiem angażowały aktywność i intelekt Rydzewskiego. Owe badania rosjoznawcze zdają się mieć pewne dalsze tło, szerszy kontekst; niewykluczone, że mają pewne wcześniejsze źródło, że są konkretyzacją bardziej generalnego zagadnienia, niemożliwego do oddzieleni od rosyjskich i akademickich spraw Rydzewskiego, ale też nie sprowadzającego się wyłącznie do nich. Zresztą prezentacja wątków rosyjskich w twórczości Ry-

dzewskiego musiałaby być zapewne w dużej mierze tylko powtórzeniem tego, co w znakomitym szkicu zatytułowanym *Na drodze do syntezy – myśl rosyjska w badaniach Włodzimierza Rydzewskiego* napisał Michał Bohun¹. Zauważmy przy tym, że już Bohun odnotowuje bardziej uniwersalny horyzont rosyjskich poszukiwań Rydzewskiego, który związany jest m. in. z filozofią Hegla, z antynomicznym napięciem między utopią a czymś praktycznym (rewolucyjnym), z ambicją rekonstrukcji powszechnego sensu teoretycznego oraz takiegoż znaczenia historycznego, kryjącego się za projektami anarchistycznymi Bakunina i Kropotkina², a związanego z ideą i sprawą wolności.

Naszą uwagę skierować chciałbym natomiast w większej mierze na działalność esejistyczną, publicystyczną czy wręcz publicystyczno-polityczną Rydzewskiego. Związana ona była z przynależnością do klubu i środowiska krakowskiej Kuźnicy oraz z wieloletnim udziałem w redagowaniu pisma „Zdanie”. Klub Kuźnica (jego pełna nazwa: Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica”, dzisiaj: Stowarzyszenie Kuźnica) powstał w roku 1975 z inicjatywy krakowskich intelektualistów o sympatiach i zainteresowaniach lewicowych, socjalistycznych, chyba w większości też marksistowskich, natomiast zniechęconych i zdegradowanych doraźnością, krótkim horyzontem polskiej polityki i życia społecznego, mizериą debaty publicznej, sporów ideowych, wreszcie powierzchownością i schematyzmem ideowym ówczesnej oficjalnej lewicy i ówczesnego instytucjonalnego marksizmu. Większość tych dziedzin pozostawała w tym czasie przede wszystkim w gestii władz, ale zamysł i projekt Kuźnicy najwyraźniej wynikał z przekonania, że możliwe jest tu jakieś działanie oddolne, społeczne, podmiotowe, „nielicencjonowane”. Nie było wprawdzie mowy o jakimś – jak to ujął we wspomnianym już artykule Bohun – „kontestowaniu ówczesnej rzeczywistości”, ale chyba autentycznie liczone na szanse odświeżenia oficjalnych i „skostniałych form” rozumienia i uprawiania lewicowej, socjalistycznej polityki, a przede wszystkim intelektualnej debaty, związanej z marksizmem, z marksizmem tłem, odniesieniami, kontekstami. Odnotujmy też, i jest to bardzo ważne, że przeciwnikiem Kuźnicy był tu już nie marksizm twar-do-dogmatyczny, stalinowski. Ten po 1956 roku znalazł się na marginesie i politycznym, i teoretycznym właściwie we wszystkich krajach tzw. realnego socjalizmu, a w Polsce w szczególności. W najbardziej nas

¹ M. Bohun, *Na drodze do syntezy – myśl rosyjska w badaniach Włodzimierza Rydzewskiego*, [w:] *Polskie badania filozofii rosyjskiej. Przewodnik po literaturze. Część pierwsza*, red. L. Kiejzik, J. Uglik, Fundacja Aletheia, Warszawa 2009, s. 225–244.

² Tamże, s. 231–232, 234.

tu interesującym wymiarze teoretycznym krytycyzm Kuźnicy skierowany był przeciw marksizmowi poststalinowskiemu, marksizmowi w dominującej wówczas i wspieranej przez władze formie eklektycznej, zbanalizowanej, powierzchownej, próbującej łączyć domniemane ponadczasowe filozoficzne zasługi Lenina z *Materializmu i empiriokrytycyzmu* czy Engelsa z *Anty-Dühringa* z odwołaniami do egzystencjalizmu lub filozofii chrześcijańskiej w zakresie ich aspektu humanistycznego, ale pojmowanego zazwyczaj w sposób dość trywialny, powierzchowny, uzupełniany za to krytyką ich idealistycznej metafizyki i obiektywnie burżuazyjnego wydźwięku ideowo-historycznego. Dostęp i odwołania do współczesnych dzieł filozoficznych pozostawały wybiórcze przedmiotowo i podmiotowo i ciągle towarzyszyła im jednak ornamentyka rytualnych cytatów wprawdzie już nie ze Stalina, coraz rzadziej z Lenina, za to poza Marksem i Engelsem niekiedy z przywódców partyjno-państwowych. Nie sposób oczywiście nie docenić ogólnie rewizjonistycznego nastawienia ówczesnego marksizmu, jego niemonopolistycznej, a co najwyżej dominującej pozycji na rynku ówczesnych kierunków czy tendencji filozoficznych w Polsce oraz ukazywania się dzieł ważnych i wybitnych (choć często od razu mających „swoją historię”, czyli swoje kłopoty). Jednakże różne drobniejsze czy mniej drobne utrudnienia, ogólna miałość oraz błahość ówczesnej literatury marksistowskiej czy też oficjalnie uznawanej za marksistowską³ budziły niechęć, ale także energię i dążenie do zmiany, do zmiany w tym przypadku „w ramach systemu”, zmiany wyrastającej z intencji i sympatii lewicowych oraz marksistowskich – i krakowska Kuźnica była jednym z najlepiej przygotowanych i zorganizowanych, a przede wszystkim środowiskowym, a nie tylko indywidualnym tego przykładem.

Rydzewski działał w tym środowisku od początku, przede wszystkim zaś – jak już wiemy – w powstałym w roku 1978 swego rodzaju teoretyczno-publicystycznym organie Kuźnicy, jakim był kwartalnik, a potem miesięcznik (choć też mający przerwę w ukazywaniu się) „Zdanie”; był nawet przez pewien czas jego redaktorem naczelnym. Tam zamieszczał swoje artykuły publicystyczne, eseje i teksty teoretyczne, które później ukazały się choćby w zbiorze *Powrót Bakunina*. Był też współautorem znakomitych obszernych wywiadów (jak by się dziś powiedziało, „wywiadów-rzek”) z ważnymi postaciami polskiej kultury, zazwyczaj

³ Pisze o tym bardzo interesująco A. Walicki w artykule *Unieszkodliwienie „marksizmu-leninizmu”*. *Marksistowska filozofia w PRL w świetle osobistych wspomnień*, [w:] A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Universitas, Kraków 2013.

o sympatiach lewicowych, które to wywiady nosiły wspólną nazwę „Trzech na jednego” (zresztą ukazują się one w „Zdaniu” do dziś).

Rydzewski należał więc do osób ufających w reformę i liczących na zmianę wewnątrzsystemową PRL, zmianę dotyczącą zwłaszcza życia kulturalnego i intelektualnego, której szczególnie ważnym składnikiem miało być z kolei odświeżenie marksizmu, odnowienie jego uniwersalnej filozoficznej wagi i powagi, oznaczającej – jako przeciwieństwo postulat wobec każdej filozofii – nakaz myślenia całościowego, wolnego i twórczego i dopiero dzięki temu skutecznie i prospołecznie przeobrażającego rzeczywistość historyczną.

Usytuowałbym tu Rydzewskiego w gronie kilku postaci polskiej filozofii, zwłaszcza oczywiście filozofii społecznej i politycznej, ostatniej ćwierci XX wieku, które – tak jak on – traktowały marksizm z powagą (czy wręcz utożsamiały się z nim), odnosiły się do niego zarazem z krytycyzmem oraz postulat odnowy, uznając przy tym, że przestrzenią ich działania jest dziedzina kultury, życia intelektualnego oraz akademickiego, z właściwymi im uniwersalnymi standardami. Z grona tych kilku osób przywołałbym – jako najwybitniejsze i najbardziej charakterystyczne „przypadki”⁴ – trzy przykłady: najważniejszego tu dla nas Rydzewskiego oraz Andrzeja Walickiego i Marka Siemka.

Walicki – jak wiadomo – nie był nigdy marksistą, ale też – jak nie mniej wiadomo – marksizm pozostawał dla niego i istotnym, niemożliwym do ominięcia zjawiskiem historii intelektualnej XIX i XX wieku oraz ważnym punktem odniesienia dla własnych poglądów i rozwoju tych poglądów. Sam swoje rozumienie marksizmu określał jako rewizjonistyczne, i to mimo tego, że często uważa się to określenie za odnoszące się wyłącznie do wyznawców marksizmu. Głosząc rewizjonistyczną wizję marksizmu, odrzucał Walicki materialistyczno-dialektyczny wymiar czy aspekt marksizmu na rzecz całkowitej dominacji problematyki materialistyczno-historycznej, odrzucał zwłaszcza necessarystyczną, koniecznościowo-obiektywną („naukową”, jak często głosili ortodoksyjni marksiści) wizję rozwoju historycznego na rzecz względnego aktywizmu oraz sprawczej roli idei oraz świadomości w postępie historycznym; odrzucał utopijną, docelową czy teleologiczną wizję przyszłości, opartą na pozytywnej, wspólnotowej czy kolektywnej koncepcji wolności, broniąc wolności negatywnej, pluralizmu wartości oraz otwartości i alternatywności wiedzy o społeczeństwie. Niechętny był rewolucjonizmowi (a zwłaszcza brzmiącemu paradoksalnie, lecz wyjątkowo realnemu re-

⁴ Spośród innych postaci (a nie jest to grono bardzo liczne) wskazałbym na przykład Stanisława Rainkę.

wolucyjnemu konformizmowi), radykalizmowi, rygorystom, schematyzmowi, ceniąc natomiast ewolucjonizm, kompromis, wielowymiarowość świata i także jego ujęcie teoretyczne. W tej perspektywie Walicki doceniał Marksowską, a potem marksistowską krytykę kapitalizmu, industrializmu, alienacji; widział w marksizmie udaną i wytyczającą ważne kierunki zmiany diagnozę ograniczeń wolnego rynku, dystrybucji bogactwa ekonomiczno-społecznego, istotny i wartościowy wyraz europejskiego humanizmu. Ta rewizjonistyczna wizja marksizmu nie była przy tym dla Walickiego tymczasowym przystankiem na drodze do całkowitego wyrwania się z pęt marksizmu, jak to się miało – by tak rzec – z oficjalnymi rewizjonistami. Dzięki temu, że w pętach marksizmu nigdy nie był, przydawał tej wizji marksizmu trwałe i wartościowe wymiary intelektualny. Towarzyszyło temu również zyczenie wobec marksizmu dostrzeżenie w nim wątków i idei wartościowych, a zazwyczaj, zwłaszcza w wizji ortodoksyjnej, traktowanych jako właściwie obce i nieobecne w marksizmie, jak na przykład kwestia narodowa. Sympatyzując z ideami liberalizmu, Walicki nie przeciwstawiał ich radykalnie marksizmowi (a w każdym razie swojej wizji marksizmu), traktując raczej jako dwie składowe, rozwijające się w wieku XX (z zahamowaniami i z zakrętami) w kierunku nowoczesnego socjaldemokratyzmu czy – inaczej, i z nieco innymi akcentami – ku liberalnemu państwu opiekuńczemu. Marksizm był więc ujmowany przez Walickiego w kontekście historycznym i we własnym rozwoju historycznym. To ów historyzm czynił marksizm projektem żywym, niesprowadzalnym do wątpliwej praktyki politycznej, dlatego możliwym do antyortodoksyjnej rewaloryzacji. Jak pisze sam Walicki, „marksizm był dla mnie tylko jednym z narzędzi hermeneutyki historycznej, wymagającym daleko idących udoskonaleń, ale pozwalającym to i owo zrozumieć w historii – również w historii samego marksizmu”⁵. Waleor marksizmu był względny i historycznie uwarunkowany, ale też w tym historycznym uwarunkowaniu był niewątpliwy (nawet jeśli nie dla samego Walickiego, to dla jego utożsamiających się z otwartym marksizmem czytelników).

Rozważania marksologiczne Walickiego mogły być przez oficjalny marksizm okresu PRL potraktowane jako właśnie marksologiczne, jako dokonywane „na zewnątrz” i dlatego jako takie, które nie są dla marksisty obowiązujące i zobowiązujące. Badania Walickiego w tym zakresie nie mogły już być prześladowane, nie mogły być zdyskredytowane naukowo, natomiast mogły być ignorowane czy osłabiane, jeśli chodzi o ich

⁵ A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, dz. cyt., s. 153.

wydzwięk społeczny i ideowy, właśnie ze względu na ich ideową, ideologiczno-polityczną neutralność.

Oczywiście, tego rodzaju dyskredytowanie Walickiego mogło być tylko doraźne oraz tylko tymczasowe – i ze względu na wagę standardów naukowych w marksizmie postalinowskim, i ze względu na obecność podobnego rodzaju rozważań, niekiedy wprost odwołujących się do Walickiego, również wśród osób uznających się za marksistów. A próbujących dokonać, przypomnijmy, jakiegoś ożywienia, podniesienia jakości i atrakcyjności polskiego marksizmu – zwłaszcza kulturowej i intelektualnej (bo to te aspekty na dłuższą metę mają charakter kluczowy).

Marek Siemek zabiegał przede wszystkim o pokazanie i promowanie wysokiej akademickiej i profesjonalno-filozoficznej jakości marksizmu. Sam Marks – jak wiadomo, a Siemek akcentował to z ogromną mocą – związany był z kręgiem lewicy heglowskiej, a więc bezpośrednich (choć i krytycznych) kontynuatorów filozofii Hegła, filozofii bytu społecznego i historycznego; heglowskie inspiracje i heglowski nastrój myśli Marksa wydają się nie ulegać wątpliwości, choć też spotkamy się później z antyheglowskimi interpretacjami Marksa i z antyheglowskimi kształtami marksizmu. Spotkamy się również z takimi interpretacjami marksizmu, które można nazwać aheglowskimi, które – czasem mimo nawet heglowskich deklaracji – nie potrafią nawet zbliżyć się do heglowskiego poziomu i zaawansowania filozoficznego, które poprzestają na zdroworozsądkowym i eklektycznym realizmie czy materializmie lub też relatywizują kwestie filozoficzne do doraźnych wymogów i interesów politycznych. Wiele postaci XX-wiecznego marksizmu – i to zwłaszcza tych, które bezpośrednio uwikłane są w wydarzenia polityczne epoki – spłyca i cofa myśl filozoficzną do kształtu, wedle Siemka, przedkantowskiego czy wręcz przed- lub pozafilozoficznego (z powołaniem się nierzadko na pozytywistyczny koniec filozofii i jej „rozparcelowanie” przez nauki szczegółowe). Dla Siemka marksizm był więc jedną z postaci – i to pod wieloma względami wyróżnioną – najświetniejszych i najgłębiej zakorzenionych historycznie zdobyczy nowoczesnej filozofii, i to łącznie z tymi, które marksistowska ortodoksja zaliczała do „filozofii burżuazyjnej”. Uwaga Siemka kierowała się w stronę tych filozofów marksistowskich, o których można było powiedzieć, że są filozofami nowoczesnymi, a więc filozofami bytu społecznego, i którzy prowadzili nieustanną debatę (niemal rodzinną debatę) z innymi nurtami nowoczesnej filozofii; odnosiło się to m.in. do Lukacsa, Gramsciego, Goldmanna, Brzozowskiego, frankfurtczyków, Althussera.

Szczególnie wysoko, zwłaszcza w ostatnim okresie swego życia, cenił Siemek Heglowską ideę uspołecznienia przez indywidualizację i indywidualizacji przez uspołecznienie, gdzie cele i interesy jednostek zgrywane są mocą racjonalności prawa, kompromisu, reguł intersubiektywności, gwarantujących rzeczywistą subiektywność (podmiotowość), wyzwoloną (wyzwalaną i wyzwalamą się) od presji naturalności, od cech wrodzonych, od siły fizycznej. Oznaczało to u Siemka od rewolucjonizowanie (i w tym znaczeniu pewne „od-Marksowienie”) procesu uspołecznienia nowoczesnego społeczeństwa, co wszakże nie znosiło bynajmniej lewicowego, związanego z hasłem sprawiedliwości społecznej, etosu marksizmu; prowadziło go to raczej do wyraźnego zidentyfikowania i zaakcentowania momentu socjalistycznego u Hegla: „pogląd Hegla na politykę społeczną i jej zadania w nowoczesnej strukturze cywilnego społeczeństwa obywatelskiego można zatem najtrafniej określić jako z gruntu socjaldemokratyczny (oczywiście nie w dziewiętnastowiecznym, lecz w naszym współczesnym sensie)”, gdzie „władza publiczna sprawuje również funkcje opiekuńcze wobec słabych i skrzywdzonych przez los”; chodzi – mówiąc najkrócej – o „zorganizowany system »społecznej gospodarki rynkowej«”⁶.

Siemek pokazywał więc marksizm jako filozofię bytu społecznego, jako filozofię profesjonalną, dynamiczną, krytyczną, hermeneutyczną i transcendentną, jako filozofię nowoczesną, usytuowaną na najświetniejszych ścieżkach tradycji dziejów filozofii i w centrum „historycznej metafizyki” współczesności. Pisarstwo Siemka potrafiło w dodatku ten obraz marksizmu uzasadnić przekonująco, pasjonująco i charyzmatycznie. Marksizm oficjalny okresu PRL, eklektyczny, powierzchowny, ciągle deklamujący o materializmie dialektycznym stanowiącym podstawę materializmu historycznego, mógł tylko w nabożnym filozoficznym zdumieniu przypatrywać się tekstom i wykładom Siemka, ewentualnie omijać je jako snobistyczne inteligenckie fanaberie, oczywiście oderwane od rzeczywistości.

Rydzewskiego strategia witalizacji marksizmu wyglądała – jak się wydaje – nieco inaczej. Znacznie większą rolę, zwłaszcza w porównaniu z czysto akademickimi ambicjami Siemka, odgrywało w niej dążenie do oddziaływania na opinię społeczną, zamysł tworzenia szerszego (choć także względnie spójnego i sprawnego) środowiska współdziałania i współmyślenia, którego cele byłyby przede wszystkim kulturotwórcze, a dopiero poprzez to – a więc w dłuższym dystansie i na głębokim gruncie – także polityczne. Na tym polegałby zapewne zasadniczy sens dzia-

⁶ M. Siemek, *Hegel i filozofia*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 96–97.

łałości Rydzewskiego w *Kuźnicy* i „*Zdaniu*”. Ale też potrafił Rydzewski dołączyć do tego wymiaru swego działania zarówno Siemkowski akademizm, jak i rewizjonistyczne otwarcie i zafascynowanie wszelkimi postaciami, ideami, zjawiskami z szerokiego kręgu marksizmu i okolic, które wykraczały poza dogmatyczny, ale także poza doraźno-polityczny i eklektyczny kształt marksizmu. O tyle też wiązało się to z działaniami rewizjonistycznymi (marksologicznymi) – zwłaszcza Walickiego – że za szczególnie ważne i twórcze pole rozkruszania marksistowskich schematów i stereotypów uznawał Rydzewski, tak jak Walicki, rosyjską myśl filozoficzną i społeczną.

Sam Rydzewski określił sens swoich poszukiwań zarówno naukowych, jak i eseistyczno-publicystycznych, jako rekonstruowanie i rozjaśnianie „myślenia lewicowego”, jego „powikłanej historii”, „kretowanych mitów”⁷ oraz wynikających z tych stanów rzeczy – i z tych diagnoz – szans i zagrożeń. I nie przyświecał tu Rydzewskiemu jakiś entuzjazm czy nadzieja bliskiego nowego początku. Miał raczej obraz kryzysu całej tej problematyki, czemu towarzyszyło wszakże tyleż skromne, co poważne i zobowiązujące przekonanie o „aktualności przynajmniej niektórych jej wątków”. Ze szczególnym zainteresowaniem badał Rydzewski i opisywał zjawiska z jakże często nieokreślonego i zamglonego pogranicza marksizmu i tego, co marksizmem jeszcze nie jest, już nie jest, co marksizmem nie chce być, znajdując się w jego bezpośrednim sąsiedztwie, albo też skazywane jest na marksowskie wygnanie lub marksistowską herezję. Pasjonowały Rydzewskiego różnego rodzaju pogranicza marksizmu czy lewicowości, bo tam nie sposób uciec od pytań źródłowych, konstytuujących, angażujących żywe, szukające, pomysłodawcze myślenie. I tak w anarchizmie, któremu poświęcił szczególnie wiele czasu i tekstów – a który to anarchizm za sprawą zwłaszcza osobistej animozji Marksa i Bakunina znalazł się na marksistowskiej liście podejrzanych – akcentował Rydzewski ideę wolności, motyw indywidualistyczny, antyetytaryzm, a więc kwestie, których porzucenie czy niedoceniecie skutkowało później marksistowskim dogmatyzmem, kolektywizmem i totalitaryzmem. Jakby scedował marksizm na anarchizm owe wolnościowe, indywidualistyczne i antyetytarystyczne zabezpieczenia przed intelektualną i polityczną własną degradacją, dodatkowo je następnie pograżając kompromitującą dla anarchizmu, fałszywą zbitką pojęciową utożsamiającą anarchizm z terroryzmem („anarcho-terroryzm”), a Bakunina mieszając z Tkaczowem i Nieczajewem,

⁷ W. Rydzewski, *Powrót Bakunina. Szkice o rosyjskiej idei i mitach lewicy*, BUS, Kraków 1993, s. 6.

i wmawiając publiczności, że wraz z falami terroryzmu II połowy XX wieku dokonuje się złowieszczy „powrót Bakunina”.

Innym przykładem takich badawczych, jak i publicystycznych, poszukiwań Rydzewskiego, poszukiwań w rejonach granicznych, rejonach porzuconych (bo niby oczywistych), zapomnianych (bo wstydlivych), za to potencjalnie odnawiających dla marksizmu (natomiast kłopotliwych dla marksistowskiego schematyzmu, zarówno dogmatycznego, jak i eklektycznego) było jego dystansowanie się od taniego, bezrefleksyjnego progresywizmu. Prowadziło go to – po pierwsze – do uświadamiania czytelnikom ryzyka, tragizmu, dwuznaczności postępu, w którym twórczy czyn człowieka spełniać może rolę zbawczego akuszerza nowej rzeczywistości, ale też może przybrać kształt fanatycznej przemocy, wyrastającej z niecierpliwego entuzjazmu oraz tyleż wzniosłego, co zaślepionego ideowego maksymalizmu. Złe czy wręcz zbrodnicze ryzyko konsekwencji czynu ulepszania świata, zmiany historycznej, prowadzi niektórych do wniosku – co najdobitniej, jak przypominał Rydzewski, wypowiedział Karl Popper – iż właściwie całe zło świata bierze się z prób uczynienia świata lepszym, że więc, paradoksalnie, ulepszyć świat można jedynie rezygnując z ulepszania go⁸. Prowadziło to Poppera do taniej i generalizującej dyskredytacji wszelkich projektów zmiany społecznej jako utopii, co wszakże uderza nie tylko w lewicowe programy teoretyczne i polityczno-społeczne, ale i w zupełnie dalekie od takich intencji koncepcje etyczne (niemal zawsze przecież przeciwstawiające bytowi powinność i tylko niekiedy potrafiące odnaleźć jakąś bezczynną między nimi komunikację) czy projekty antropologiczne (jak na przykład określająca człowieka „odwaga utopii” u Georga Pichta). Jeśli zaś Rydzewski zwracał uwagę na ów tragizm czy potencjalną antynomię postępu i działania historycznego, to najwyraźniej w celu uświadomienia, że nic nie dzieje się tu mocą jakichś twardych i nieuchronnych rytmów historii, że aktywizm historyczny jest wyzwaniem, ale i pokusą, że musi wykraczać – niekiedy nawet daleko i wizjonersko – poza stan zastany, ale i permanentnie być zdolnym do myślowych bilansów i samoograniczenia.

Warto odnotować w tym miejscu pewną analogiczną, do wskazanej u Rydzewskiego, wizję tragizmu i antynomii działania historycznego, pojawiającą się u myślicieli rosyjskich, i to sympatyzujących raczej z politycznym konserwatyzmem i prawicą. Chodzi o Siemiona Franka i Iwana Iljina. Obaj interpretowali świat jako przeniknięty złem, obaj nakładali na człowieka obowiązek walki ze złem (w pierwszym rzędzie

⁸ Tamże, s. 39.

w aspekcie etycznym, ale w obowiązkowym kroku drugim także w aspekcie politycznym; pamiętajmy, że Iljin jest autorem książki *O sprzeciwianiu się złu siłą*); obaj dostrzegali, że wejście w relację ze złem (nawet relację zwalczania) oznacza jakąś styczność ze złem, ryzyko demoralizacji i nieprawości, które Iljin wkalkulowywał (i to nawet heroizując) w swój obraz świata i ludzkiej historii. Tak więc dostrzeganie i uwzględnianie tragizmu, dwuznaczności, właściwie nieuchronności mrocznych stron działania historycznego, wiąże się nie tylko z perspektywą myślenia i działania lewicowego; jest niejako niepomijalną cechą głębokiego i odważnego, czyli adekwatnego wobec swego powołania, myślenia o historii, o działaniu w historii, a i nigdy nie wykluczoną cechą działania w historii. Środkiem zaś przeciw temu zagrożeniu jest – co potwierdza Iljin – stały wysiłek woli i napięcie myśli. Zaskakująco bliska jest przytaczana przez Rydzewskiego fraza z Lenina, iż nigdy nie wiadomo z góry „które ciosy zadawane w walce [rewolucyjnej – J.D.] są zbędne, a które niezbędne”⁹, oraz takie oto streszczenie poglądów na tę sprawę Iljina: „W większości sytuacji, a być może nigdy, nie możemy mieć pewności, czy rzeczywiście zachodzi absolutna konieczność zastosowania siły. Niemożliwe jest wypracowanie uniwersalnych reguł pozwalających nieomylnie ocenić każdy konkretny przypadek”¹⁰.

Na przykładzie całej tej kwestii możemy wyjaśnić teraz tytuł niniejszego tekstu, wprowadzając zarazem pewną modyfikację do określenia, które zastosował wobec siebie Rydzewski. Jak już wspomnieliśmy, objaśniał on swoje piarstwo (najbardziej wyraźnie na samym początku książkowego wydania *Powrotu Bakunina*) jako śledzenie „myślenia lewicowego”, jego mitów i szans (szans odświeżenia). Otóż formuła „myślenia lewicowego” zdaje się sugerować jakąś jego „gatunkową” odrębność, swoistość wobec myślenia w ogóle, a zwłaszcza wobec innych „gatunków” myślenia – „prawicowego”, „centrowego”, „liberalnego”. Przyznam, że odpowiedniejsza wydawałaby mi się – a i bliższa byłaby ona charakterowi tekstów Rydzewskiego oraz wskazanej przed chwilą analogii – formuła nie „myślenia lewicowego”, ale „myślenia lewicy”. W niej zaś akcentowana jest nie odrębność lewicowego myślenia, ale uczestnictwo wrażliwości lewicowej (moralnej i społecznej) w pewnej uniwersalnej wspólnotcie myślenia, która nadaje lewicowości intelektualną powagę, kulturową efektywność, dialogową (choć pozostającą w sporze) współmierność z alternatywnymi projektami owego myślowe-

⁹ Tamże, s. 30.

¹⁰ S. Mazurek, *Filantrop czyli nieprzyjaciel i inne szkice o rosyjskim renesansie religijno-filozoficznym*, IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 116.

go uniwersum, a także: wewnętrzną dynamikę, twórcze napięcie, otwartość, kreatywność. Nie chodziło przecież Rydzewskiemu o okopywanie się w „myśleniu lewicowym”, ale o utrzymywanie lewicy w myśleniu, a więc w zaprzeczaniu dogmatyzmowi, schematyzmowi, fatalistycznemu obiektywizmowi, ekskluzywizmowi, zaś afirmowaniu wolności, podmiotowości, uniwersalizmu, człowieczeństwa.

Powróćmy jednak jeszcze do wspomnianej i rozważanej niechęci Rydzewskiego do prostego i powierzchownego progresywizmu, właściwego marksistowskiej ortodoksji. Rosjoznawcze pasje badawcze Rydzewskiego związane były, z jednej strony, z kluczowym przecież faktycznym, politycznym znaczeniem „sprawy rosyjskiej” w marksistowskich aspiracjach do przeobrażania świata, a z drugiej – z jawnym zaprzeczaniem przez „sprawę rosyjską” licznych i zasadniczych kanonów marksizmu, w tym monolinearnego progresywizmu. Przede wszystkim zaś starał się Rydzewski pokazać, że wszystkie nietypowości marksizmu rosyjskiego i sprawy rosyjskiej w marksizmie, to nie jakaś wprawdzie ważna, ale jednorazowa „oboczność”, ale to raczej przejaw dynamicznej, otwartej normy marksizmu. Jak ujął to trafnie w przywoływanym już artykule Michał Bohun, interesowały tu Rydzewskiego „zjawiska, które choć tworzone w określonych i niepowtarzalnych okolicznościach, jak Rosja XIX stulecia, niosły treści, nadzieje i niepokoje przystające do innych miejsc i czasów”¹¹. Rydzewski akcentował więc i wzmacniał w swoich ujęciach specyficzne, ale zarazem strukturalne swoistości i oryginalności marksizmu rosyjskiego, swoistości oczywiście rosyjskie, akcentując wszakże ich nie rosyjskość, ale swoistość i oryginalność w sensie odstępstwa do domniemanego kanonu czy schematu. I tak w swoich badaniach nad narodnictwem i jego wpływem czy wręcz obecnością w strukturze własnej marksizmu podkreślał w narodnictwie rolę czynnika politycznego¹² i subiektywnego, a osłabianie ekonomicznych konieczności i w ogóle roli czynnika ekonomicznego w historii, moralne dylematy postępu historycznego, otwartość i alternatywność dróg rozwoju cywilizacyjnego, „bezgwarancyjność” postępu, otwartość samego Marksa na idee na-

¹¹ M. Bohun, *Na drodze do syntezy – myśl rosyjska w badaniach Włodzimierza Rydzewskiego*, dz. cyt., s. 230.

¹² I to niezależnie od apolitycznych deklaracji większości narodników, którym to deklaracjom towarzyszyła przecież zarazem apoteoza działania społecznego, które to deklaracje znajdowały wewnątrz samego narodnictwa iście „politykierską” opozycję, i które znaczyły coraz mniej w ramach narodnictwa wraz ze zmianami sytuacji społecznej i politycznej w Rosji pod koniec XIX wieku (por. W. Rydzewski, *Filozofia polityczna narodnictwa rosyjskiego*, nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1988, s. 92–95).

rodników, i to te najbardziej sprzeczne z historiozoficznymi schematami *Kapitału*, nieredukowalny moment narodnicki w marksizmie Lenina. By zaś nie pozwolić na wąsko-rosyjską kwalifikację całej tej problematyki ujmował ją Rydzewski wielokrotnie i rozwijał w ogólnym i szerokim zagadnieniu „krajów zacofanych i późno przychodzących”. Była to w dodatku – jak wiadomo – kwestia dynamicznie narastająca w wieku XX, lekceważona niekiedy przez marksizm ortodoksyjny nie mniej niż przez tzw. ideologie burżuazyjne, jednak nijak – lub tylko za cenę intelektualnego i politycznego regresu czy wręcz degradacji – nie dająca się sprowadzić do peryferyjnej drugorzędności lub co najwyżej egzotyki. Dla Rydzewskiego problem „późno przychodzących” był jedną z kluczowych spraw współczesności, a odpowiadające tej wadze jej ujęcie było zarazem szansą na intelektualną oraz polityczną samoinspirację, samoożywienie marksizmu, jego wyrwanie się z różnorodnych pęt materializmu dialektycznego, koniecznych praw rozwoju historycznego, teoretycznej bezproblemowości postępu, z ekonomizmu, modernocentryzmu i europocentryzmu. Marksizm – i to odwołując się do samego Marksa, debatującego tu z narodnikami – nie musi być związany z linearnym, jednokierunkowym i bezalternatywnym obrazem postępu, a frazy o „byciu kształtującym świadomość” nie musi interpretować jako wszechwładzy czynnika ekonomicznego w dziejach ludzkości. Nie chodzi więc o to, by sprawę „późno przychodzących” syntezyjną i wzbogacającą włączyć w jakiś domniemany marksistowski uniwersalistyczny schemat historiozoficzny (jak z przekazem określał to sam Marks), ale o wyrwanie się z historiozoficznego schematu jako takiego. Poprzez choćby – jak to jest u Rydzewskiego – projekt „przywileju zacofania”, ale także poprzez świadomość nieustannego tu zagrożenia i działaniem przedwczesnym, i „syndromem ostatniego momentu”, i ciężarem „teraz albo nigdy”, i grozą „utraconej szansy”¹³.

Kolejnym – obok kwestii anarchizmu i dylematów postępu – zagadnieniem, w którym i poprzez które starał się Rydzewski podnieść żywotność i intelektualną zwłaszcza atrakcyjność marksizmu było przypomnienie, a i usytuowanie w centrum marksizmu kilku myślicieli siebie sytuujących w marksizmie czy w bliskim kontekście marksizmu, jednak w oficjalnych marksizmu wykładniach traktowanych z dystansem, niechęcią, podejrzliwością. Chodziłoby o Gramsciego, Brzozowskiego, Lukacsa, także Lenina („uwolnionego” od *Materializmu i empiriokrytycyzmu*,

¹³ W. Rydzewski, *Ideologie narodnickie wobec procesów modernizacji*, [w:] *Filozofia rosyjska wobec problemów modernizacyjnych*, red. W. Rydzewski, M. Bohun, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999, s. 24.

za to z odwagą reinterpretującego liczne zagadnienia marksizmu, szczególnie w ich kształcie obowiązującym w II Międzynarodówce; Lenina w ujęciu właśnie Gramsciego czy Lukacsa). Postępuje tu zresztą Rydzewski podobnie jak Walicki, Siemek, także na przykład Kołakowski, odwołując się przy tym do podobnego zestawu nazwisk z dziejów marksizmu. Chodzi zawsze o postacie uprawiające marksizm w sposób samodzielny, oryginalny, nieschematyczny, krytyczny (w ogólnym znaczeniu Kantowskim oraz w sensie opozycyjności wobec marksizmu oficjalnego), a zarazem mocno osadzony w dziejach kultury; podkreślające filozoficzny wymiar marksizmu, a więc jego nastawienie holistyczne, dotyczące samych podstaw i początków myślenia i działania człowieka w świecie. Filozoficzna swoboda i badanie owych spraw fundamentalnych czy granicznych sytuowało niekiedy samych tych myślicielki (zwłaszcza z punktu widzenia ortodoksji) na samych granicach marksizmu czy już poza jego granicami. Rydzewski odnosił to zwłaszcza do Brzozowskiego, odnotowując jego „heretyckość” i „kłopotliwość” i dla marksizmu, i w ogóle lewicy, ale na plan pierwszy wysuwał oczywiście całą odświeżającą, mobilizującą i inspirującą dla marksizmu energię filozofowania Brzozowskiego, które – jak moglibyśmy powiedzieć w świetle naszych ustaleń – jeśli nawet nie mieści się w formule „myślenia lewicowego”, to z pewnością mieści się w formule „myślenia lewicy”, które właśnie ze względu na ową uniwersalną moc myślenia jest atrakcyjne i chętnie skądinąd „adoptowane” także przez „prawicę”. Rydzewski pokazywał, że siła myślenia Brzozowskiego, a więc odwaga tego myślenia, niechęć do jakichkolwiek przemilczeń i pozateoretycznych zafałszowań w dążeniu do prawdy, wykraczanie poza wszelką „stadność”, poza schematy, stereotypy i mity, co w konkretniejszym wymiarze przybierało u Brzozowskiego kształt sprzeciwu wobec „Polski Sienkiewicza”, „Polski dzieciannialej”, a fascynacji kulturą rosyjską (przy czym chodziło nie o kultury tej „rosyjskość”, ale o jej „dojrzałość”), sytuuje się w sposób niewątpliwy w kręgu lewicy. Myśl Brzozowskiego jest, według Rydzewskiego, prekursorska wobec Gramsciego, Lukacsa, „przygotowuje” na Marksowskie *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne* i *Ideologię niemiecką*, które to dzieła w latach życia Brzozowskiego były – jak wiadomo – jeszcze nieznanne. Jakość, ranga i sytuacja filozofii Brzozowskiego jest taka, że – można by powiedzieć (i odnosiłoby się również do ocen Walickiego i Siemka) – „walka o Brzozowskiego” jest swego rodzaju weryfikującym sprawdzianem dla aktualności i żywotności marksizmu, dla obecności „myślenia lewicy”. I że sensem tej walki (o czym szczególnie Brzozowski i Gramsci pisali wprost) jest pierwszorzędną dla marksizmu, i myśle-

nia lewicy w ogóle, wymiar kulturotwórczy, warunkujący i weryfikujący wpływy społeczne i polityczne.

I jeszcze jedna, ostatnia już sprawa. O ile Siemek zaczynał i całe lata pozostawał – z pełną świadomością i niemal ostentacyjnie – uczonym akademickim, który jednak pod koniec życia zdawał się tęsknić także do jakiegoś nieco szerszego, eseistycznego i publicystycznego, oddziaływania na opinię społeczną¹⁴, o tyle w przypadku Rydzewskiego doszukiwałbym się ruchu niejako odwrotnego: przez długie lata to eseistyka i publicystyka były jego główną formą i kierunkiem wypowiedzi (także publikacje książkowe były niejako owocem zupełnie bezpośrednim lub bardziej pośrednim eseistyki i publicystyki); natomiast w ostatnich latach życia zwiększa się udział w aktywności Rydzewskiego spraw czysto – by tak rzec – akademickich. Chodziłoby tu o kierowanie Wydziałem Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i w nie mniejszej mierze o dążenie do akademickiego ugruntowania badań nad rosyjską myślą filozoficzną i społeczną, które zaowocowały powstaniem Pracowni, a potem Zakładu Filozofii Rosyjskiej. To ostatnie wprawdzie okazało się zdobyczą nietrwałą, za to przedsięwzięcia Pracowni i Zakładu w postaci regularnych międzynarodowych konferencji naukowych poświęconych myśli rosyjskiej, a zwłaszcza w postaci prawdziwie akademickiej, świetnej serii wydawniczej „Jagiellońskie Studia z Filozofii Rosyjskiej”, są trwałym, właściwie ponadczasowym i twardo realnym – a w dodatku stale otwartym – osiągnięciem życia Włodzimierza Rydzewskiego. Nie mniej być może ważnym niż jego własne książki o Kropotkinie, Bakuninie i narodnikach.

Bibliografia

Bohun M., *Na drodze do syntezy – myśl rosyjska w badaniach Włodzimierza Rydzewskiego*, [w:] *Polskie badania filozofii rosyjskiej. Przewodnik po literaturze. Część pierwsza*, red. L. Kiejzik, J. Uglik, Fundacja Aletheia, Warszawa 2009.

¹⁴ Nie wykluczam, że ryzykuję tu pewną nadinterpretację, ale taki charakter wydają mi się mieć niektóre późne i ostatnie teksty Siemka, takie jak: *Filozofia i społeczeństwo w powojennej Polsce, O nowej Europie i Wschodzie w nas*, a nawet *Uniwersytet a tradycja europejska*, por. M. Siemek, *Wolność, rozum, intersubiektywność*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

- Mazurek S., *Filantrop czyli nieprzyjaciół i inne szkice o rosyjskim renesansie religijno-filozoficznym*, IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Rydzewski W., *Filozofia polityczna narodnictwa rosyjskiego*, nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1988.
- Rydzewski W., *Ideologie narodnicze wobec procesów modernizacji*, [w:] *Filozofia rosyjska wobec problemów modernizacyjnych*, red. W. Rydzewski, M. Bohun, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999.
- Rydzewski W., *Powrót Bakunina. Szkice o rosyjskiej idei i mitach lewicy*, BUS, Kraków 1993.
- Siemek M., *Hegel i filozofia*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.
- Siemek M., *Wolność, rozum, intersubiektywność*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.
- Walicki A., *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Universitas, Kraków 2013.

Summary

Włodzimierz Rydzewski – Leftist Thinking, Thinking of the Left

The article is devoted to the memory of Włodzimierz Rydzewski, a person who has played a huge role in the shaping and development of Polish research into the Russian mind, the Polish Marxism, and philosophy in general (with particular regard to the Jagiellonian University). His views and actions have been placed in the broader context of the situation in Poland in the last decades of the twentieth century, together with the works by Andrzej Walicki and Marek Siemek, operating in similar fields. The article outlines the topics and the methodology of scientific and journalistic activities of Rydzewski; it highlights the manifold merits of Rydzewski as a person.

Keywords: W. Rydzewski, A. Walicki, M. Siemek, Left, Marxism, Russia, progress

Zusammenfassung

Włodzimierz Rydzewski: linkes Denken, das Denken der Linke

Der Artikel gedenkt Włodzimierz Rydzewski, einer Person, die eine enorme Rolle in der Gestaltung und Entwicklung der polnischen Forschung über den russischen Gedanken, sowie des polnischen Marxismus und der Philosophie an sich (mit besonderer Berücksichtigung der Jagiellonen-Universität). Seine Überzeugungen und Handlungen wurden in einem breiteren Kontext der Situation in Polen in den letzten Jahrzehnten des 20. Jahrhunderts verortet und mit den Arbeiten von Andrzej Walicki und Marek Siemek zusammengeführt, die auf ähnlichen Gebieten forschten. Es wurde die Thematik und die Methodologie der wissenschaftlichen und publizistischen Tätigkeit von Rydzewski dargestellt. Hervorgehoben wurden dabei auch große und zahlreiche Vorteile seines Charakters und seiner Person.

Schlüsselworte: W. Rydzewski, A. Walicki, M. Siemek, die Linke, Marxismus, Russland, Narodniki-Bewegung, Fortschritt

Information about Author:

JANUSZ DOBIESZEWSKI, habilitated doctor, associate professor, University of Warsaw, Poland; address for correspondence: ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-047 Warszawa, Poland; e-mail: dobieszewski@uw.edu.pl

